



# BIULETYN N 15.

---

**TREŚĆ:** Komunikat C. K. N. -- Z prasy.

---

**Komunikat C. K. N.** Z powodu ustąpienia kom. Piłsudskiego wydał Centralny Komitet Narodowy następujący komunikat.

Zgłoszenie przez Józefa Piłsudskiego dymisy i jej przyjęcie zostało zrozumiane w opinii ogólnej jako zdarzenie wielkiej wagi, które może być punktem zwrotnym w dotychczasowej polityce czynnych żywiołów polskich. Wobec łatwo zrozumiałego zamieszania w pojęciach i zapatrywaniach na tę sprawę, wobec rozbieżności zdań i sądów, opartych raczej na domysłach, aniżeli na właściwem ujęciu i dokładnej znajomości stanu rzeczy, Centralny Komitet Narodowy czuje się w obowiązku podać do wiadomości ogółu społeczeństwa polskiego następujące wyjaśnienie.

Rozpoczęcie działań wojennych przez Piłsudskiego w sierpniu r. 1914 było ściśle zespolone z dążeniem do wytworzenia armii polskiej i rządu polskiego dla walki z Rosją o niepodległość narodu. Powołanie pod broń wszystkich zdolnych do walki orężnej, powołanie do życia reprezentacji narodowej i kierownictwa, uznanego przez społeczeństwo polskie i przez mocarstwa w wojnie przeciwko Rosji będące, było tem zadaniem, które podjął obóz niepodległościowy w chwili wybuchu wojny, rozpoczynając akcję od posłania strzelców do boju. Zadanie to spełnione nie zostało. Nie będziemy tutaj wchodzić w objaśnienia tej sprawy, nie będziemy rozpatrywali jej przyczyn, stwierdzić tylko musimy, że okoliczności zewnętrzne pchnęły nas na drogę koniecznego wówczas kompromisu i zmusiły do uznania zaprojektowanych Legionów Polskich i utworzonego Naczelnego Komitetu Narodowego. Legiony zajęły więc miejsce armii narodowej, zamiast rządu zaś—powstała organizacja polityczna bez władzy wykonawczej, bez siły zewnętrznej, bez woli stanowczej wobec obcych. Ten fakt jednak przyjęliśmy do wiadomości i liczyliśmy się z nim w działalności naszej, gdyż w Legionach widzieliśmy zaczątek armii polskiej i taki był do nich stosunek całego obozu niepodległościowego. W ten również sposób traktowały się same Legiony, tę rolę przypisywał im i narzucał komendant Piłsudski, tak zarysowywały się one w pojęciu szerokiego ogółu. Od Naczelnego Komitetu Narodowego zaś żądaliśmy, aby w swej działalności politycznej szedł ręką w rękę z usiłowaniami Legionów, aby ich dorobek, ich trudy, ich walkę usiłował przetopić na zdobycze polityczne, aby umiał



w ich wartości żołnierskiej znaleźć dla siebie wartość polityczną i aby usiłował bez pośredni wpływ na bieg sprawy polskiej osiągnąć. Żądaliśmy, aby Naczelny Komitet Narodowy współdziałał w utworzeniu samodzielnego rządu polskiego, uznanie dlań u mocarstw sprzymierzonych zdobył i zapowiedź niepodległej ojczyzny uzyskał.

Jak wiadomo, żaden z tych postulatów zrealizowany nie został, przez dwa lata wojny ani jeden wyraźnie przed nami się nie zarysował, natomiast ileż to razy zawiśał nad narodem naszym wielki niepokój o przyszłość Polski, wieleż to razy zjawiała się niepewność, czy znowu podzieleni lub wydani Moskwie nie będziemy.

Stawało się rzeczą coraz bardziej oczywistą, że Naczelny Komitet Narodowy zadań tych spełnić nie jest w stanie, że nie może przełamać, nie może wpłynąć w najmniejszym stopniu na stanowisko czynników decydujących, albo że spełnić swego zadania nie umie. I wyłoniło się przed nami ciężkie pytanie, czy nie daremnem jest poświęcenie, czy nie bezowocnym jest wysiłek i w takim razie czy nie próżną jest ofiara Legionów. Dziś stwierdzić jawnie jesteśmy obowiązani, że rozstrzygające sfery Naczelnego Komitetu Narodowego nie umiały znaleźć właściwych środków, któreby mogły wpłynąć na czyjąkolwiek decyzję. Memoryały składane w Wiedniu i akcya Departamentu Wojskowego na terenie Królestwa Polskiego—były to dwie drogi, któremi szedł Naczelny Komitet Narodowy.

Pierwsza z nich bezużyteczna, bezcelowa w życiu politycznem, o ile dąży się po niej bez siły realnej, bez mocy. Tej siły N. K. N. ze sobą nie niósł, próbował ją tylko zastąpić przez dorobek Departamentu Wojskowego. Nie niósł więc rządu monarchii austro-węgierskiej woli naszego narodu, samopoczucia naszej wartości, ale niósł lojalność bezwzględną. Nie niósł interesu narodowego, ale wierność, nie niósł samodzielności politycznej, ale oddawał los nasz w ręce obce, czyn Legionów komentując jeno jako ofiarę, jednocześnie wytwarzając dla nich w społeczeństwie polskiem za pomocą agitacji bezkrytyczny entuzjazm i przedstawiając je jako cel sam w sobie, nie jako środek do celu prowadzący. Widząc ten stan rzeczy, wstrzymały stronnictwa niepodległościowe werbunek do Legionów i w odezwie, wydanej po wzięciu Warszawy d. 1 września r. 1915, zaznaczyły, że żołnierza dalej dawać nie będą, że postanowiły odroczyć to aż do czasu, gdy odpowiedzialna reprezentacya polityczna Królestwa Polskiego poweźmie miarodajną dla całego społeczeństwa decyzję.

Stan ten trwał rok z górą. W tym czasie niejednokrotnie przestrzegaliśmy Naczelny Komitet Narodowy, że taka sytuacya ciągnąć się długo nie może, że grozi katastrofą. W marcu r. b. zwróciliśmy się do prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego z listem, w którym nalegaliśmy na konieczność rozpoczęcia energiczniejszej akcji i przepowiadaliśmy rozcięcie kateryczne całej sprawy, o ile sytuacya nie ulegnie zmianie. Nie wiemy, jaki użytek z tego listu był uczyniony, ale wiemy natomiast, że ministeryum spraw zagranicznych Austro-Węgier przedstawiony został memoryał, oparty nie na liście naszym, ale na liście innej organizacyi politycznej Królestwa, napisanym w celu osłabienia naszych twierdzeń i założeń.

Atutów dla polityki dostarczał Naczelnemu Komitetowi Narodowemu Departa-



ment Wojskowy. Jednym z tych atutów był werbunek, prowadzony wyraźnie przeciwko naszej woli, prowadzony w walce z nami. Oczywiście rezultatów osiągnąć nie mogli, również i dlatego, że ludność polska—nie mogła i nie może iść do boju bez żadnego hasła, bez żadnego realnie przedstawionego celu. Drugim atutem miał być ruch polityczny w Królestwie i w tym celu sztucznie podtrzymywano słabe grupy tutejsze, by tylko można było się wykazać w Wiedniu, że są u nas żywioły, które tak samo myślą, jak myśli Naczelny Komitet Narodowy. To wszystko wywoływało na froncie sytuację szczególną. Żołnierze polscy, którzy poszli w bój, wierząc, że społeczeństwo polskie poprze ich usiłowania, którzy o niepodległość walczyć chcieli, widzieli coraz wyraźniej, że wniwecz może być obrócony ich wysiłek, ich praca, że zeszli do znaczenia dekoracyi narodowej, a nie zostali wzniesieni do poziomu twórców niepodległości. Walczyli w dalszym ciągu z męstwem, stwierdzając swe prawo do tego, by stać się żołnierzami armii polskiej, lecz jednocześnie widzieli, że ich wysiłek rezultatów nie daje. W tem ciężkiem położeniu wytworzyło się między nimi silne poczucie solidarności i coraz mocniej skupiać się zaczęli koło osoby swego wodza. Piłsudski, napróżno domagając się pomocy ze strony Naczelnego Komitetu Narodowego, napróżno czekając jej od Królestwa, napróżno prosząc wciąż o nią i nalegając, musiał rozpocząć akcyę na własną rękę w poczuciu odpowiedzialności wobec swych żołnierzy, wobec przyszłości, wreszcie wobec samego siebie, jako inicjatora ruchu zbrojnego. Mimo wszystkie usiłowania, jakie Departament Wojskowy czynił, aby stanowisko jego osłabić, aby zadanie Legionów obniżyć i przystosować do zakresu swoich planów, Piłsudski stanowisko swoje utrzymał, bo stało za nim niezłomne trwanie Legionów przy hasle niepodległości, bo mówił za nim nastrój wojska, który znalazł swój wyraz w znanym liście pułkowników do Naczelnego Komitetu Narodowego, mówiło za nim domaganie się rozwiązania Legionów ze strony oficerów i żołnierzy, mówiły za nim fakty, które stwierdzały, że społeczeństwo polskie gotowe jest poprzeć czyn jego, ale wprzód musi się wyjaśnić do Polski stosunek mocarstw sprzymierzonych. Daremnie, mimo rozpaczliwy stan rzeczy, zwracał się on do Naczelnej Komendy Armii z żądaniem uzależnienia Legionów od władzy narodowej, daremne były jego oświadczenia, iż jeżeli to uczynione nie zostanie, on nadal odpowiedzialności przyjmować nie może. Nie mógł nas i jego złudzić projektowany w ostatnich czasach korpus, który istoty rzeczy nie zmieniał. I sprawa zastała załatwiona ostatecznie przez dymisyę.

Krok ten stanowczy uczyniony został po długiej rozwadze. Nie powinien on wywołać zamępkowania i obaw. Karta Legionów się kończy. Zapisala je ręka żołnierska, ręka żołnierską została zamknięta. Nie było przy tym akcie społeczeństwa polskiego. Odpowiedzialność za to spada w Królestwie Polskiem na te żywioły, które trwają w bierności, i te, które fałszywie jego tendencye przedstawiają. W Galicyi tę odpowiedzialność ponosi Naczelny Komitet Narodowy, te w nim elementy, które polityką jego kierowały. My pójdziemy dalej razem z żołnierzem polskim. Stwierdziliśmy naszą wartość bojową, stwierdziliśmy, że do boju z Rosyą iść jesteśmy gotowi. Coraz mo-



niej, coraz silniej wyrasta dla nas zadanie stworzenia armii. W tym kierunku wszystkie siły wyteżyć trzeba. W tym kierunku je wyteżymy.

Warszawa, 6 października 1916 r.

**Z prasy.** „Dziennik Poznański“ z d. 29 września r. b. pisze o znanej uchale wiedeńskiego Koła Polskiego (patrz „Biuletyn“ № 14): „Posiedzenie odbyło się pod wrażeniem rozmaitych wieści. Z tych wieści i dalszych poufnych wynurzeń, posłowie polscy wytworzyli już sobie zapewne trafny obraz przyszłej polskiej organizacji państwowej, różny od tego, o jakim od początku swego istnienia myślał Naczelny Komitet Narodowy. Jeśli N. K. N. mylił się, to jednak — co podkreślić należy — omyłka była mu sugerowana ze strony, która z pewnością uchodzić może za dobrze poinformowaną. Widocznie owa informacja była jednostronna, w całym tego wyrazu znaczeniu. Eskontowano zbyt skwapliwie zamiar, do którego urzeczywistnienia posiadano tylko połowę kompetencji. Niezadowolenie u posłów i członków N. K. N. jest więc zupełnie zrozumiałe, jednak z całą stanowczością stwierdzić to należy — działacze polscy z Galicyi bynajmniej nie zasklepiają się w ciasnym dzielnicowym stanowisku i uznają także dobre strony ukazującej się w perspektywie koncepcyi. Ale aż nadto zrozumiałą jest obawa, jaka objawia się co do przyszłych stosunków we własnej dzielnicy... Domniemana nowa koncepcya wymaga wiele trzeźwości i rozwagi ze strony naszych posłów. Jeśli pogłoski odpowiadają rzeczywistości, Galicya znajdzie się położeniu bardzo trudnem.

...Nie ulega wątpliwości, że po wojnie wszystkie niemieckie grupy domagać się będą rozszerzenia autonomii galicyjskiej w ten sposób, by Polacy nie byli w radzie państwa reprezentowani. Takie żądania w połączeniu z aspiracyami ruskimi wywołać może wielkie komplikacje.

...W kołach poselskich omawiają też i komentują rozmaicie ożywienie się dworu tak popularnego w Galicyi arcyksięcia Stefana w Zyweu. W ciągu jednego tygodnia gościli tam z kolei cesarz Wilhelm, król Ferdynand i naczelny komendant armii, arcyksiążę Ferdynand“.